3-go lipca 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 27.

Pismo tygodniowe dla miast i wsi.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.

Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI



Katolicyzm a polskość.

Naród polski, prawie od lat tysiąca wychowywany przez ideały i zasady Kościoła Chrystusowego, zrósł się w dziwny sposób z kościołem katolickim tak, iż polskość i katolicyzm w naszym kraju mają prawie to samo znaczenie. Nie zmienia tego faktu okoliczność, że pewna część Polaków jest innych, niekatolickich wyznań, że wielu z pośród tych niekatolików to wierni synowie Narodu, którzy dobrze zasłużyli się Ojczyźnie, bowiem ogromna większość Polaków jest wyznawcami Kościoła Katolickiego, który w Polsce odgrywa szczególnie wielką rolę i szczególnie wielkie dla Narodu i Państwa posiada zasługi.

Oczywiście Polacy nie dlatego są katolikami, że tak wskazuje nam tradycja i dobrze zrozumiany interes narodowy: jesteśmy katolikami dlatego, że w katolicyźmie widzimy istotne Objawienie Boże, widzimy Prawdę Nieśmiertelną, że przekonani jesteśmy, iż jedynie wierząc w prawdy przez Kościół katolicki podane i według nich postępując, czynimy zgodnie z Bożą Wolą i żywot wieczny otrzymamy.

Ale obok tego należy stwierdzić, że Kościół Chrysusowy nietylko nas do zbawienia prowadzi, ale w wielu wypadkach reguluje i nasze ziemskie sprawy, przyczynia się do tego, byśmy podczas naszej krótkiej wędrówki życiowej żyli lepiej, szczęśliwiej i widząc moc, potęgę i dobroć Bożą we wszystkich przejawach życia codziennego, tem sposobniej według zasad Bożych życie swe układali.

Dla Narodu Polskiego Kościół katolicki istotnie wielkie położył zasługi od samego początku istnienia Państwa Polskiego. Historja nasza zaczyna się od chwili, kiedy król nasz, Mieszko I przyjął wiarę chrześcijańską. Od tej pory dopiero Polska wydźwignięta została z niepamięci i stała się państwem. O tem, co się działo w Polsce przed przyjęciem chrześcijaństwa, prawie nic nie wiemy, natomiast od tego momentu mamy własne dzieje, własną historję.

Dalszą zasługą Kościoła katolickiego dla Polski jest przeobrażenie życia wewnętrznego Polaków, złagodzenie obyczajów i podniesienie kultury.

O Polsce przedchrześcijańskiej — jak powyżej powiedziano — niewiele wiemy, ale możemy z wielu powodów przypuszczać, że nie działo się tam dobrze: obyczaje były pogańskie, pierwotne, niekiedy okrutne, poziom życia niski, gdyż panowała ciemnota, nieumiejętność, brak środków i narzędzi.

Kościół katolicki przez wiekową swą działalność złagodził obyczaje, wprowadził czynną miłość bliźniego, rostoczył opiekę nad słabymi, chorymi, kalekami, wdowami, sierotami, uczył wspierał, pomagał. Kościół założył szkoły, klasztory, uczył rzemiosł, rolnictwa, podnosił i szerzył kulturę.

Kościół katolicki zrobił nas jednym narodem. Przed wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski byliśmy rozbici na rozmaite plemiona: Polan, Mazurów, Chrobatów, Slązan it.d. Plemiona te nie miały poczucia łączności, prowadziły z sobą wojny, zwalczały się wzajemnie i osłabiały. Kościół katolicki przez wprowadzenie hierarchji kościelnej, przez wpływ na książąt, przez szerzenie wiadomości o świecie, o naszych sąsiadach uzasadniał i tłomaczył, że wszystkie plemiona polskie są sobie bliskie, a natomiast różne od dalszych sąsiądów, mówiących innym językiem i inną wiarę wyznających. W ten sposób Kościół kładł podwaliny pod nasze poczucie narodowe i w końcu dopomógł do stworzenia Narodu Polskiego, w którym różnice plemienne i dzielnicowe zupełnie się zatarły.

W dalszych dziejach Kościół katolicki niejednokrotnie był jedyną ostoją ładu i porządku społecznego w Polsce. Kiedy np. w okresie reformacji zaczęły różne sekty i herezje szerzyć w Polsce anarchję i zamęt, kiedy groziło Ojczyźnie naszej takie rozbicie i wojny religijne, jakie odbywały się na zachodzie Europy, Kościół katolicki potrafił opanować sytuację, usunąć niebezpieczeństwo rozbicia wyznaniowego, a tem samem odsunąć grozę rozbicia naszego życia państwowego. Nie będziemy tu mnożyć dalszych przykładów, wspomnimy tylko w kilku słowach, że w długim okresie przeszło stuletniej naszej niewoli Kościół katolicki był tym czynnikiem, który nas wspierał w walce z zalewem schizmatyckiej cerkwi wschodniej, a protestantyzmu z zachodu i w ten sposób pomagał w walce z zalewem rosyjskim i niemieckim.

Duchowieństwo katolickie znalazło się w szeregach obrońców polskości i w szeregach męczenników narodowych. Nie zbrakło tego duchowieństwa w szeregach powstańczych, na etapach sybirskich, na dalekiem wygnaniu, ani na nocnych nabożeństwach w głębi lasów dla nieszczęśliwych unitów odprawianych, ani na innych placówkach pracy społecznej i narodowej.

Z tych oto względów polskość i katolicyzm tak się z sobą zrosły, że jedną całość stanowią. Wierzenia i obrzędy Kościoła katolickiego wsiąkły w naszą krew, stały się treścią naszego życia narodowego, które tak wybitnie katolicki charakter posiada, że zdumiewa tem wszystkich obcych, którzy się z nami zetknęli.

Tem więcej przejąć się musimy smutnym faktem, że z katolicyzmem, z Kościołem katolickim prowadzona jest walka. Ta wojna z religijnością, z Kościołem nie jest rzeczą nową; prowadzona jest ona oddawna przez tych, którzy za cel postawili sobie walkę z dobrem, którzy służą duchom ciemności, potępionym za pychę zbuntowanym aniołom. Ci od wieków nieprzyjaciele Kościoła walczyli z religją, albo przez różne sekty i herezje, albo przez tajne międzynarodowe sprzysiężenia o rozmaitych nazwach lecz podobnych celach, albo przez ośmieszanie religji, nazywaniem jej wstecznictwem, czy ciemnotą, albo przez pobudzanie w ludziach złych instynktów, które zwalczać należy.

W ostatnich czasach zaczęło się szerzyć bardzo niebezpieczne hasło, że religja to sprawa prywatna ludzi, że trzeba pozwolić żyć każdemu tak, jak mu się podoba, że nie trzeba niczemu przeszkadzać, że jednem słowem wszystko jest wolno.

Pod wpływem tego hasła zaczęło się u nas szerzyć zło w bardzo rozmaitej postaci. Wtargnęły do nas niemoralne sztuki i obrazy, wystawiane w teatrach i kinematografach, zaczęły się szerzyć niemoralne, obrażające przyzwoitość książki, obrazy fotografje, piosenki, tańce, mody. Owoce tej akcji już są widoczne. Złamana została świętość Sakramentu małżeństwa, coraz częściej słyszy się o rozwodach, o porzucaniu żon przez mężów, a mężów przez żony, rozprzężanie rodziny, zmiana wyznania jest na porządku dziennym. W domach, uchodzących za chrześcijańskie, dzieci śpiewają piosenki, które jeszcze niedawno rumieniec wstydu mogłyby wywołać, nawet na twarzy rozpustników, kultem nagości i wyuzdania przepełnione są pisma książki i gazety.



Ojciec Św. Pius XI.

Cała ta fala zepsucia dąży do nas z zachodu, z Niemiec, Ameryki, z krajów protestanckich, które katolicyzmu dawno się wyrzekły.

Tym fałszywym prądom stanowczo przeciwstawić się należy. Religja nie jest tylko sprawą prywatną ludzi. Oczywiście nikt nie myśli zmuszać kogokolwiek, by taką, czy inną wyznawał wiarę: niech każdy w swem sumieniu postępuje i wierzy według najlepszego swego rozumienia, ale nie możemy jednak patrzeć obojętnie, jak religja, jedyna podstawa życia moralnego miljonów ludzi, jest atakowana, ośmieszana, jak pod pokrywką rzekomej swobody sumienia, twórczości artystycznej, sztuki i t. d. szerzy się moralna zgnilizna i zepsucie.



J. E. Arcybiskup-Metropolita Romuald Jałbrzykowski.

Kościół katolicki, jako kierujący duszami ogromnej większości Narodu, musi się cieszyć szczególną opieką władz państwowych, a w poczynaniach swoich, zmierzających do ufundowania w duszach obywateli poszanowania praw Boskich i ludzkich, znaleźć zawsze pomoc i poparcie.

Nie składajmy jednak wszystkiego na władze i nie oczekujmy, że Państwo wszystko uczyni.

Do współdziałania z Kościołem powołani są wszyscy wierzący i rozumiejący niebezpieczeństwo anarchji obywatele.

Trzeba, aby nasze życie religijne zostało pogłębione, abyśmy we wszystkich sprawach wiary byli dosatecznie uświadomieni, abyśmy rozumieli doniosłość religji, zarówno w sprawach naszego życia i zbawienia, jak rolę katolicyzmu w sprawach społecznych i narodowych.

Do odparcia najazdu zepsucia i bezreligijności powołani są wszyscy obywatele, w pierwszym zaś rzędzie ojcowie i matki rodzin prawdziwie chrześcijańskich i katolickich.

NA KORONACJĘ
OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

Jego Ekscelencji Pierwszemu Arcybiskupowi Metropolicie Wileńskiemu Ks. Romualdowi Jałbrzykowskiemu Najczcigodniejszemu Opiekunowi naszych Kresów i mego drogiego rodzinnego miasta Wilna wierszyk ten poświęcam.

Setki tysięcy wierzącego ludu
Na uroczystość koronacji śpieszy,
A nie żałując zachodów i trudu,
Już się zawczasu widokiem tym cieszy.

U stóp Twych Pani w złocistej koronie,
Którą Cię kościół Twego Syna wieńczy,
Z radością w sercu naród we łzach tonie,
Bo już w niewoli u wrogów nie jęczy.

Tyś to sprawiła o Matko jedyna,
Że z nas opadły te wiekowe pęta,
Przez wstawienictwo do Swojego Syna,
Patronko Kresów Cudowna i Święta!

Słynne cudami dwa Twoje obrazy,
Od dawien dawna już Polska posiada.
Królowo nasza! Panienko bez zmazy!
Tobie dziś Wilno należny hołd składa.

Jak Częstochowska, tam na Jasnej Górze,
W pamiętnej kiedyś wojnie ze Szwedami
Kościół i klasztor skryła w ciemnej chmurze
Przed armatniemi wroga pociskami,

Tak Ostrobramska, która przez trzy wieki,
Czuwa nad Wilnem i narodu strzeże,
Nie wypuszczając go ze Swej opieki,
Krzepiąc na duchu, umacniając w wierze.

Tobie Maryjo tylko zawdzięczamy,
Ten hart niezłomny, tę szlachetność duszy
I to w co wierzym, co szczerze kochamy,
Czego w nas żadna niewola nie skruszy.

Dziś gdy nad nami jasne słonko świeci,
Choć w okół błyszczą rozstawione sidła,
Ty Matko czuwasz by u Twoich dzieci
Wciąż rosły Orle, białe, polskie skrzydła.

A Żmudź kowieńska która jadem sączy,
Chociaż od wieków wspólnie z nami żyła,
Wcześniej lub później z Polską się połączy,
Bo w zgodzie szczęście, a w jedności siła.

Naród, co z Polską złączył się na wieki
I za Jej sprawą otrzymał chrzest świętv,
Niechaj u obcych nie szuka opieki,
By walczyć z bratem jako wróg zacięty.

Próżne wysiłki i płonne marzenia,
Gdyż tylko z Polską Litwa istnieć może.
Kto Ją podjudza, ten jest bez sumienia,
Bo gniew, nienawiść nic Jej nie pomoże

Królowo Polska! Matko Chrystusowa!
Przyjm od nas Wilnian tę złotą koronę!
Dzień ten w pamięci swej każdy zachowa,
Kto się udaje pod Twoją obronę!!!

Wilno, 2 lipca 1927.

Karol Wikszemski.

Koronacja Cudownego Obrazu Najświętszej Panny Maryi Ostrobramskiej.

Początki miasta Wilna.

Miasto Wilno należy do najstarszych osiedli na wschodzie Europy. Nie wiemy, kiedy zostało założone, ale to pewne, że liczy ono już co najmniej osiem wieków.

Zupełnie mylnem jest zdanie, że Wilno zostało założone przez Litwinów, że było ongiś miastem litewskiem. Ziemia, na której wznosi się Wilno, nie była litewską, a rzeka nasza, Wilia nie była rzeką litewską. Litwini od dawien zamieszkiwali dzisiejszą Kowieńszczyznę. Był to szczep dziki, wiodący życie koczownicze, żywiący się przeważnie z łowiectwa i rybołóstwa. Rolnictwo mało było znane, klimat, skutkiem olbrzymich lasów, pokrywających ziemię i nieskończonych bagnisk i moczarów, tak surowy, że śnieg trwał do św. Jana.

Litwini byli czas długi poddanymi wielkiego księstwa Kijowskiego, z powodu jednak swego wielkiego ubóstwa płacili podatki — winnikami i korą dębową, gdyż nic innego nie mieli.

Ziemia, na której zbudowane zostało Wilno jako też inne ziemie wschodnie: grodzieńska, nowogródzka i t. p. zamieszkałe były od początku przez plemiona słowiańskie, najbliżej nam Polakom pokrewne, mówiące tą samą co i my mową. Dla tego przecie nazywały się słowianami, ponieważ między sobą porozumiewały się słowem — podczas gdy innych



Zamek dolny i Katedra.

nazywano: Niemcami, czyli niemymi, czuchońcami—to znaczy cudzymi. Czuchońcami nazywano też Litwinów, jako że obcy nam byli i żaden słowianin mowy ich nie rozumiał.

Do Polski ziemie te, za onych bardzo dawnych czasów, jeszcze nie należały, a to dla tego, że Polska przecie nie powstała tak dnia pięknego w dzisiejszych swych granicach. Rozwijała się ona coraz szerzej, z małych początków. Kolebką naszą była Wielkopolska, okolice Poznania i Gniezna. Stamtąd rozszerzając się, Polska obejmowała co raz to nowe szczepy słowiańskie, które chętnie pod jej opiekuńcze skrzydła się garnęły: a więc Pomorzan, Ślązaków, Mazurów i t. d. Niebawem przyszłaby niezawodnie kolej na szczepy dalej na wschód mieszkające, Wilnian, Nowogrodzian, Połoczan i t. d. które pod onczas tworzyły osobne państewka, były słabe i chętnie by się połączyły z rosnącą potęgą polską. Aliści zaszły niespodziane wypadki.

Z głębi Azji zwaliły się na Europę niezliczone zastępy dzikiego, wojowniczego plemienia tatarów, podobnych do dzisiejszych bolszewików. Pomniejsze słowiańskie państewka na wschodzie zostały zgniecone, potem dzicz tatarska zalała Polskę. Na pomoc Polsce pośpieszyło rycerstwo zachodnie: Francuzi, Anglicy, nawet Niemcy, którzy sami czuli się zagrożeni—nie mogli jednak podołać Tatarom. Miasta nasze zostały spalone, tysiące i dziesiątki tysięcy ludu naszego, zwłaszcza młodzieży, zdolnej do pracy, zagnano do najstraszliwszej niewoli, starcy, dzieci i chorzy zostali wyrznięci.

Rzecz szczególna jednak, że Tatarzy, w swym rabunkowym pochodzie ominęli Litwę, a to dla tego, że była ona bardzo biedna, więc nie było tam, co zabrać, powtórę zaś Litwa była pod onczas pogańską, tak jak i Tatarzy. Poganin z poganinem prędko się porozumieli, Litwini służyli nawet Tatarom

za przewodników w ich wyprawach na Polskę, za co Tatarzy im płacili ornatami wyszywanemi, kielichami zrabowanemi z polskich kościołów.

Trzykrotnie hordy tatarskie napadały na Polskę, wspólnie z Litwą, szerząc mord i zniszczenie. Ostatecznie jednak przez rycerstwo polskie, któremu dopomagał lud wieśniaczy polski i mieszczanie, zostali odparci i powrócili do swych legowisk, daleko w Azji.

Litwini, pozostawieni sami sobie, bez tatarskiej pomocy, już nie mogli dłużej na Polskę napadać; wtedy zwrócili się na wschód i zagarnęli państewka słowiańskie, aż po Kijów, doszczętnie przez Tatarów zniszczone. Tak powstało z ziem słowiańskich Wielkie Księstwo Litewskie, obszerne, ale wyludnione, słabe, złożone przeważnie z plemion słowiańskich i właściwych Litwinów, nierozumiejących się nawzajem i nienawidzących się.

Państwo litewskie bardzo krótko trwało, bo oto przyszli od zachodu niemieccy Krzyżacy; pod pozorem ochrzczenia pogańskiej Litwy, zabierali jedną po drugiej jej ziemie. Już cała Kowieńszczyzna była w ręku niemieckiem, w samem Kownie wznosił się potężny zamek niemiecki. Wtedy Gedymin, widząc, że nie poradzi Niemcom, przeniósł stolicę swoją na ziemię słowiańską, do Wilna. I tu jednak nie dane było książętom litewskim zażyć pokoju. Krzyżacy niepowstrzymanie parli na wschód. Gedymin zginął od strzały krzyżackiej. Następca jego, książe Olgierd, musiał im zapłacić olbrzymi okup, by móc spokojnie dokonać żywota w swej stolicy, zaś syn Olgierda, Jagiełło, musiał opuścić Wilno i przenieść się dalej na wschód, do Krewa.

Wtedy to, śród Litwinów, zagrożonych ostateczną zagładą, powstała myśl, porzucić na zawsze ziemie ojczyste, i wywędrować gdzieś daleko, gdzieby mogli żyć w spokoju, według starego, pogańskiego obyczaju. Na to jednak w żaden sposób zgodzić się nie chciały plemiona słowiańskie, które stanowiły olbrzymią większość, uprawiały rolnictwo i przywiązane były do ziemi ojczystej. Te więc doradzają Jagielle, aby nie słuchał Litwinów, oddał się pod opiekę Polski i pojął za żonę królową Polską Jadwigę. Jagiełło, który sam był z matki—księżniczki słowiańskiej i słowiańskim tylko mówił językiem, zgodził się z tą radą.

Na zamku w Krewie podpisany został akt, mocą którego Jagiełło, w zamian za rękę królowej Polski obowiązał się ochrzcić pogańską Litwę i ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego na wieczne czasy do Polski przyłączyć.

Olbrzymia większość ludów słowiańskich, zamieszkująca obszary Wielkiego Księstwa Litewskiego powitała połączenie się z pobratymczą Polską radośnie, jako wyzwolenie z niewoli litewsko-pogańskiej. Było to równo 540 lat temu. Odtąd Litwa stanowiła niepodzielną część Rzeczypospolitej Polskiej.

Wilno pod rządami polskiemi rozkwita.

Gdy tylko Litwa przyłączona została do Polski, przybyło tu rycerstwo polskie, które oswobodziło Wilno z pod przemocy krzyżackiej i wyparło niemieckich najeźdźców za Niemen. Oswobodzono Kowno i przywrócono całą Żmódź, która od półtora wieku jęczała pod uciskiem krzyżackim. Mieszkańcom Wilna nadano nowe, mądre prawa i swobody, na wzór tych, jakiemi cieszyli się mieszczanie Krakowa, Warszawy i Poznania, stąd prawo to nazywano „prawem polskiem".

W samem Wilnie, jak i w całym kraju było podonczas już gęste osadnictwo polskie obecnie przypłynęła nowa polska fala: rolników, rzemieślników, kupców.

Śmiało rzec można, że to polski pług zaorał pierwszy zagon litewski, ucząc miejscowych mieszkańców uprawy roli, polska siekiera wyciosała zrąb pierwszej chaty, gdyż dotąd mieszkano nakształt zwierząt w jamach ziemnych, przykrytych gałęźmi jedliny, polscy muraże dźwignęli ściany pierwszej świątyni, polscy malarze ją zdobili, polscy złotnicy dostarczyli aparatów kościelnych, a sama królowa Jadwiga haftowała własnoręcznie ornaty kościelne i przysyłała je do nowozałożonych świątyń.

Tak wybudowano w samem Wilnie wspaniałą katedrę, dalej kościół i klasztor franciszkański, kościół św. Jana, jeden z największych w całej Polsce, kościół Bernardyński i wiele innych. Zamiast nędznej, drewnianej warowni, powstaje na górze Zamkowej zamek murowany, którego szczątki do dziś dnia widnieją.

Król Zygmunt I buduje u stóp góry, tam, gdzie dziś ogród Zamkowy, czyli Cielętnik, wspaniały pałac królewski, syn zaś jego, Zygmunt August jeszcze go rozbudował i upiększył. Tu zamieszkiwali królowie nasi podczas pobytu swego w Wilnie. Przecudny był to pałac, jak gdyby wyśniony, dookoła były ogrody pełne rzadkich kwiatów i drzew, przywiezionych z południa, z Włoch. Liczne sadzawki, w których pluskały się złote rybki, pływały gromadki łabędzi. W samym zamku były liczne podwórza, otoczone krużgankami na marmurowych kolumnach. Na tych to podwórzach odbywały się turnieje, czyli zabawy rycerskie. Rycerze, okuci w srebrne i złote zbroje, z pękami piór pawich lub strusich na hełmach potykali się z sobą, zaś z balkonów przyglądała się temu igrzysku królowa, w otoczeniu dam swego dworu. Nad samą Wilją wznosiła się wysoka wieża, a na jej szczycie płonęła każdej nocy olbrzymia latarnia oświetlając cały zamek, z jego licznemi podwórzami, gmachami, oficynami, oraz Wilję i przystań na Wilji, gdzie stały liczne czółna i większe statki, które płynęły do Kowna i dalej, Niemnem aż do morza, przywożąc z powrotem cenne, zamorskie towary. W wozowniach królewskich stało 27 pozłacanych powozów, w stajni 220 koni wierzchowych, czystej krwi arabów oraz 160 koni pociągowych. Osobliwością jednak było dziesięć wielbłądów, starannie pielęgnowanych.

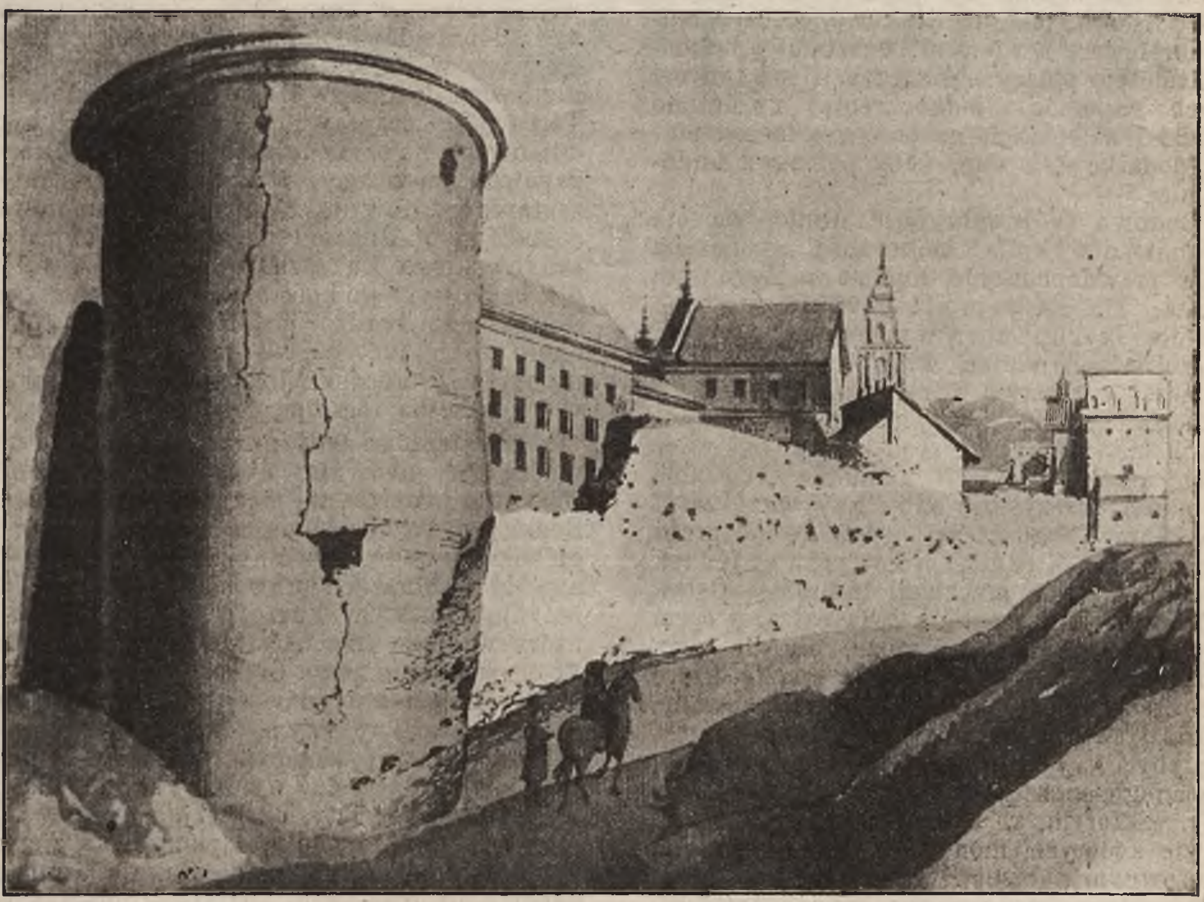
Huczne a wesołe też było życie na dworze, przyjęciom, zabawom, maskaradom, igrzyskom nie było końca. Nie obywało się przytem bez uczt wystawnych, z których najświetniejszemi były wydane przez króla na wspania-

łych królewskich sadzawkach w Wirszupach, oraz w dniu imienin królewskich, w nowym pałacu, za Wilją. Uczty te bywały urozmaicone śpiewem i muzyką, której młody król był gorącym wielbicielem. Miał on własną, dworską kapelę, nie brakło przytem innych rozrywek. Ze wszystkich stron ściągali do Wilna przeróżni linoskoczki, kuglarze, grajkowie wędrowni i aktorzy. Dwór królewski roił się od poprzebieranych w zielone szaty i czerwone buciki karłów, sprowadzonych głównie ze Żmudzi, dalej wszelakiej narodowości błaznów. Były też inne osobliwości, jak papugi, oswojony lew i obłaskawione niedźwiedzie.

Było przy dworze królewskim wiele zagranicznych artystów, ale więcej jeszcze Polaków, przybyłych przeważnie z Krakowa; budowniczych, malarzy, złotników, a dalej wszelkich innych rzemieślników: murażу, stolarzy, cieślów, rymarzy, szewców, blacharzy, ślusarzy, krawców, szklarzy. Najwięcej jednak zatrudnionych było budowniczych, dozorców, inżynierów przy królewskich budowlach.

Największym atoli amatorstwem króla były klejnoty, wyroby złotnicze i tym podobne przedmioty sztuki.

Biskup włoski Bernardo Bongiovanni, który, jako gość króla, oglądał jego zbiory, tak je opisuje: Ma on w swoim pokoju stół od ściany do ściany, na którym stoi szesnaście pudełek, na dwie piędzie długości, półtora szerokości, napełnionych klejnotami. Widziałem tu tyle klejnotów, rubinów, szmaragdów,



Widok dawnego muru miejskiego. Wgłębi Ostra Brama.

djamentów, z którymi papieskie, które także oglądałem, nie mogą iść w porównanie.

Oprócz srebra, używanego przez króla i królowę, jest w skarbie 15000 funtów srebra pozłacanego, którego nikt nie używa. Tu należą zegary wielkości człowieka, z figurami, organy i inne narzędzia, świat ze wszystkiemi znakami niebieskiemi, miednice, naczynia ze wszelkiego rodzaju zwierzętami ziemskiemi i morskiemi. W zbrojowni królewskiej wisiało 20 zbroi, z których cztery przedziwnej roboty, mianowicie jedna, z piękną rzeźbą i wysadzanemi srebrem figurami, wyrażającemi wszystkie odniesione przez przodków na Moskwie zwycięstwa. Na innych są inne zwycięstwa. Dalej 30 siodeł i rzędów na konie, tak bogatych, iż niepodobna widzieć gdzie indziej bogatszych. Że niektóre są ze szczerego złota i srebra, to nie zadziwia bynajmniej, wiedząc, że należą do takiego króla, lecz, że zarazem są arcydziełami sztuki, temu by nikt nie uwierzył, kto nie widział. Oglądał potem biskup ubiory dla dwudziestu paziów ze złotemi łańcuchy, z których każdy wart był 800 dukatów i wiele innych rzadkich i kosztownych rzeczy. Szatnia królewska bogata we wszelkiego rodzaju ubiory, złotogłowne, jedwabne letnie i zimowe, podszyte sobolami, wilkami, rysiami, czarnemi lisami, wartujące 80.000 szkudów złotych. Co zaś najdziwniejsze, że król tych cennych strojów nigdy nie używał, ubierając się z dziwną prostotą.

Jakkolwiek życie dworu królewskiego bardzo było kosztowne, nie należy zapominać,

iż te pieniądze nie ginęły przecie bez śladu, wsiąkały one przeważnie do kieszeni ludności miejscowej, na czem miasto i okolica ogromnie zyskiwały, a dobrobyt ogólny wzrastał.

Budowa Ostrej Bramy i początki cudownego obrazu.

Za czasów litewskich Wilno było prawie bezbronne. Tylko zamek, na szczycie góry był niedostępny, reszta zaś miasta otoczone tylko ziemnym wałem i rowem, oraz drewnianym częstokołem. To nie mogło powstrzymać takich przeciwników, jak np. Krzyżacy, którzy niejednokrotnie zdobywali miasto i obracali drewniane jego budynki i chaty w popiół i zgliszcza. Dopiero za czasów polskich, gdy miasto poczęło odbudowywać się z muru, pomyślano też o tem, by je na wzór innych miast polskich, jak np. Krakowa, otoczyć murem obronnym, z wieżami, basztami i bramami. Królowie polscy nie szczędzili na ten cel hojnych zapomóg, jednocześnie zwolniono mieszczan wileńskich na pewien czas od płacenia podatków, z tem, żeby pomagali budować mur.

Budowa ta trwała dość długo, zaczęta za panowania króla Aleksandra, skończona została prawdopodobnie dopiero za Zygmunta Augusta. Dn. 23 kwietnia 1498 przystąpiono do dzieła. Biskup Tabor w uroczystej procesji, w której wzięli udział: król, duchowieństwo katolickie, rycerstwo i mieszczanie, obszedł miasto, zatrzymując się w miejscach, przeznaczonych na bramy, których miało być pięć i tu się modlił i święcił kamienie węgielne. Największa uroczystość odbyła się przy założeniu bramy Miednickiej, gdyż droga przez nią wiodła do Miednik. Nieco później jednak mieszkańcy Wilna przezwali tę bramę—Ostrą, nie dla tego, iż z wyglądu była ostrą, o czem każdy dziś się przekonać może, ale dla tego, że wznosiła się na ostrym końcu miasta, które na on czas nie było jeszcze tak rozbudowane, jak dziś i tworzyło w okolicach Ostrejbramy, jak gdyby ostry klin. Do dołu, na fundamenta wykopanego, spuszczono ogromny kamień węgielny, w którym, w wydrążeniu, umieszczono relikwie świętych, monety i blachę srebrną, ze stosownym napisem. Przy umyślnie urządzonym ołtarzu biskup odprawił nabożeństwo. Brama ta dokończona została i upiększona za panowania następnego króla Zygmunta Augusta I, którego głowa gipsowa dotąd znajduje się na bramie, pod gzymsem, od strony mostu kolejowego.

Zwyczajem było odwiecznym w miastach katolickich, zawieszać na bramach miejskich obrazy święte, w tej wierze niezłomnej, że potrafią one lepiej i skuteczniej obronić miasta, z jego świątyniami i jego wiernym ludem, niżeli wszelkie siły ludzkie.

Na Ostrej bramie znajdowały się od początku dwa takie obrazy: prawdopodobnie Zbawiciela i Matki Boskiej. Jeden od strony wewnętrznej bramy, tam gdzie dziś przybudowana kaplica i gdzie znajduje się cudowny obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej — drugi obraz był na zewnątrz, to jest, jak obecnie, od strony mostu żelaznego, we wnęce, która dotąd jest widoczną i gdzie umieszczono teraz orła polskiego.

Pytanie: czy nasz cudowny obraz jest to ten sam, który od początku na tej bramie się znajdywał?

O obrazie, przed którym dziś klęka cały polski Naród, cały świat katolicki, nie wiemy napewno, skąd pochodzi, kto go malował, jak i kiedy znalazł się na tej Ostrej Bramie. Zdaje się jednak, że nie był to ów pierwszy obraz, który, po wybudowaniu bramy został na niej, zawieszony. Tamten zapewne uległ zniszczeniu od deszczów i niepogody, od mrozów i śnieżnych zawiei. Prawdopodobne, chociaż niepewne pochodzenie obrazu jest takie:

W latach 1621—26 zbudowany został w Wilnie, tuż obok Ostrej Bramy, z fundacji pobożnego rajcy miejskiego Ignacego Dubowicza, klasztor karmelicki. Zakonnicy przybyli tu prawdopodobnie z Krakowa, gdzie był pierwszy w Polsce ich klasztor, i przystąpili niebawem do budowy pięknego kościoła św. Teresy. Oni to prawdopodobnie pierwsi zwrócili uwagę na obraz wiszący na Ostrej Bramie, zapewne zniszczony, i poradzili magistratowi zastąpić go nowym. Nowy obraz namalowany został, jak można przypuszczać, przez malarza krakowskiego Łukasza, który namalował też dla krakowskiego kościoła Bożego Ciała, obraz do naszego bardzo podobny. Mogło to być około roku 1627-go, w takim razie obecna uroczystość koronacyjna przypadłaby akurat w trzechsetną rocznicę obrazu.

Zawieszono tedy nowy obraz na bramie pieczę zaś nad nim objęli o. o. Karmelici. Obraz ten przedziwnej piękności. Oblicze Matki Boskiej nadwyraz słodkie, zarazem przejmuje głęboką powagą. Ciemny kolor twarzy, tak zwykły w obrazach prawosławnych, tutaj był jedynie skutkiem kurzu i kopcia od świec, który w ciągu trzechset lat na obrazie osiadł. Po oczyszczeniu jego, Oblicze Przenajświętszej Panny zajaśniało znów w naturalnych kolorach: białym i różowym. Sukienka metalowa została później dodana. Właściwy ubiór, tak jak go artysta wymalował, składa się z granatowej chusty, okrywającej głowę i ramiona, z żółtą obwódką i podszewką zieloną. Szyję osłania biała chusta. Suknia brunatno-pąsowa, o rękawach obszytych białym rąbkiem. W około głowy promienie, a między niemi gwiazdy.

Jeden z zakonników, karmelita ks. Hilarjon od św. Grzegorza wydał, ale już znacznie później, ksiażeczkę o cudownym obrazie, w której zaznacza, że „co do początków i dawności tego cudownego obrazu, skądby się wziął i od którego czasu wierny lud swoje do niego nabożeństwo powziął, żadnej z nikąd pewnej wiadomości niema“. Zaraz jednak dodaje, że pewnem jest tylko, iż początkowo „obraz zupełnej czci i powinnego uszanowania nie miał, ale tylko był pospolitym, oraz i przyzwoitym katolików sposobem czczony i szanowany, jako i inne obrazy, cudami nie słynące. Nie miał on żadnej kaplicy, ani przyzwoitej cudownym obrazem ozdoby, ale tylko na tym samym, na którym i teraz jest miejscu, do muru był nieco wpuszczony, z okiennicami od

śnieżycy i dżdżystych nawałności obraz zakrywającemi. Przed nim był ganeczek bardzo szczupły, na który gradusy (schody) proste i ciasne, ledwie tylko nabożnym ludziom do zapalenia (jeżeli kto ofiarował) lampy wstęp czyniły".

Jak długo wisiał tak ten obraz, nawpół zapomniany, wystawiony na słoty i śnieżne zawieje? Kiedy moc jego cudowna poczęła się objawiać? O tem powiemy w następnym rozdziale.

Tu zaznaczyć tylko pragniemy, że ks. Kojałłowicz, który w r. 1650 wydał opis wszystkich cudami słynących wileńskich obrazów — ani słowem jeszcze nie wspomina o obrazie Ostrobramskim, który więc do tej pory widocznie nie był znany i jak gdyby utajony.

Ciężkie czasy.

W połowie XVII wieku przyszły na Polskę ciężkie czasy. Wrogowie nasi, jak po zmowie rzucili się ze wszystkich stron na Rzeczpospolitą, żeby ją rozdarć na kształt kawałka sukna. Był to istny potop. Od północy Szwedzi, od południa kozacy i tatarzy, od wschodu Moskale. Zagrożona w sercu swem — w Warszawie — Polska, nie miała dość wojsk, by bronić wschodniej swej granicy. To też wojska carskie przeszły ją bez oporu, zdobyły Mińsk, wyrżnęły Kojdanów, Swisłocz, jak chmura złowróżbna zbliżał się do Wilna. Z miasta kto mógł, zawczasu uciekał w lasy... biskup do Królewca wywiózł relikwje św. Kazimierza. Niebawem jednak nieprzyjaciel otoczył szczelnie miasto, poobsadzał wszystkie drogi tak, że ucieczka była niemożliwa. Mieszczanie gotowali się do obrony przy bramach miejskich, po domach, w klasztorach i kościołach, ale bez wojska regularnego był to zbyt słaby opór, nie mieli też wodza.

Zbliżyła się przednia straż moskiewska, w sile 40 tys. kozaków pod wodzą Zołotarenki. Pierwsi wpadli do miasta, zdobyli bramy, domy warowne, kościoły, mordowali co było pod ręką: kobiety, dzieci, psy, konie, koty... jakby Bóg wie za jakie krzywdy odemścić się pragnęli. Podobno 25 tys. ludzi w tym jednym dniu zginęło. Nad żywymi znęcali się w sposób straszliwy, domagając się wydania ukrytych skarbów, wywlekali z podziemi kościelnych trupów, a obdarłszy do naga i zbezcześciwszy na pośmiewisko rzucili do ścieków.

Było to 8-go sierpnia 1655 r. Nazajutrz przybył sam car Aleksy z głównem wojskiem, podobno około 200 tys. Wśród huku dział odprawił wjazd tryumfalny do miasta. W czapce spiczastej, obwieszonej perłami, jechał w dwunastokonnej karecie po czerwonem suknie, a w zamku po czerwonym aksamicie. Gdy kareta stanęła, car wydał rozkaz pogrzebania trupów, których pełno widział wszędzie. Powrzucano ciała do piwnic. Zołotarenko, w najwyższych łaskach u cara, zamieszkał w pałacu radziwiłłowskim, który okradziono doszczętnie, wyrywając posadzki, odrzwia, kolumny marmurowe. Nawet siedem kopuł złoconych zdarto i wywieziono do Moskwy. Dopiero rozpoczęło się poszukiwanie i rabunek tego wszystkiego, czego kozacy dnia pierwszego nie zdążyli zabrać. Znaleziono wielkie zapasy żywności, wina, broni, kul, prochu i innych przyborów, mieszkania, strychy, wozownie i stajnie, obdarto doszczętnie kościoły, rewidowano podziemia i piwnice. Zdjęli dzwony, odarli miedź z dachów. „Zdobycz w gotowych pieniędzach, w srebrze, w złocie, w drogich kamieniach i sprzętach—opowiada świadek naoczny—niedoopisania, bo Wilno było bardzo bogate i od wieków nie widziało nieprzyjaciela".

Trwał ten rabunek trzy dni, a potem pożar szalał przez 17 dni, a w końcu przyszło morowe powietrze, zawleczone przez azjatyckie hordy. Mór był tak straszliwy, że wymarła wtedy połowa mieszkańców z tych, którzy uniknęli pierwszych dni śmierci z ręki kozackiej. W niedawno założonym klasztorze karmelitów bosych przy Ostrej Bramie wymarli wszyscy zakonnicy. Pozostał jeden tylko. Ten, sam już chory, przywlókł się do domu profesorów przy kościele św. Kazimierza i złożywszy w ręce Jezuitów klucze od swego klasztoru i kościoła, padł trupem.

W ślad za Wilnem padło Kowno i Grodno.

Aleksy Michajłowicz, ogłosiwszy się carem i samowładcą wszystkiej Wielkiej, Małej, Białej Rusi i Litwy, wyjechał do swej moskiewskiej stolicy, pozostawiając w Wilnie załogę moskiewską pod dowództwem znanego okrutnika kniazia Daniela Myszeckiego.

Nie trzeba się dziwić, ani gorszyć, że Polska nie śpieszyła Wilnu na pomoc. To samo, co w Wilnie, działo się w całym kraju. Warszawa i Kraków były w ręku Szwedów, wszędzie mord i rabunek. Prześladowany zewsząd król Jan Kazimierz musiał uciekać zagranicę.

Śród tego ogólnego krwawego potopu pozostała nietknięta jedna — Jasna Góra. Początkowo wróg nie kwapił się tam, uważając tak małą, lichą forteczkę za nie wartą nawet fatygi. Dowiedziawszy się jednak, że w kościele Jasnogórskim są znaczne skarby, wysłał tam nieduży oddział wojska, celem zajęcia i zrabowania kościoła i klasztoru. Niespodziewali się nawet oporu. Tymczasem dzielny przeor Jasnogórski, widząc zbliżającego się wroga, kazał zamknąć bramy i Szwedów-heretyków nie wpuścił do świętego miejsca. W ślad za drobnym, szwedzkim oddziałem przybyło wielkie wojsko szwedzkie pod wodzą niezwyciężonego generała, zdobywcy miast — Millera. Przyszły olbrzymie, burzące armaty. Rozpoczęło się straszliwe oblężenie. Po stronie szwedzkiej były niezliczone, pancerne zastępy, były prochy i kule, były machiny oblężnicze. Po stronie klasztoru — kilkadziesiąt mnichów, nieświadomych wojny i około 300 szlachty, przeważnie ludzi starszych, którzy tu się schronili. Ale na czele ich stał mąż wielkiego ducha, mąż święty, ks. Kordecki — a nad nimi czuwała Matka Boska Częstochowska, osłaniając swym płaszczem gwieździstym tę górę, klasztor i kościół. Sami Szwedzi, chociaż heretycy, zgodnie zeznawali, że widzieli Najświętszą Pannę, w obłokach dymu armatniego, unoszącą się nad zamkiem i kościołem, osłaniając od kul armatnich, które, albo przenosiły, albo też padały tuż u stóp wzgórza,

nie przynosząc świątyni i klasztorowi żadnej szkody.

Przeciwko siłom niebieskim cóż poradzić mogą siły ziemskie, chociażby największe. Potężna armja szwedzka odstąpić musiała ze wstydem.

Wiadomość o cudownej obronie Częstochowy rozniosła się błyskawicznie po całym kraju; Naród zrozumiał, że Pan Bóg i Najświętsza Panna są z nami. Chwyta za oręż i poczyna bić Szwedów, goniąc ich precz z polskiej ziemi.

Przywodzi Narodowi naszemu potężny wódz, Czarniecki. Lecz mimo wielkości jego, mimo męstwa — nie jego dziełem było wyzwolenie Ojczyzny od tylu wrogów — było to dziełem Opiekunki naszej, Przenajświętszej Panny, której pomoc i cuda, jak osłoniły Jasną Górę, tak wyzwoliły od najazdu wrogów całą polską ojczyznę.

Krolowa Niebios i królowa Polski.

Jeszcze Polska nie była oswobodzona, jeszcze miasta główne: Kraków, Warszawa była w ręku szwedzkim, Wilno zaś jęczało pod przemocą moskiewską. Lecz oto wraca do Polski, przez góry karpackie, z narażeniem własnego życia, król nasz prawowity — Jan Kazimierz. Zatrzymał się we Lwowie, bezpiecznym na on czas od najeźdźców, skąd zamierzał rozpocząć oswobodzenie Ojczyzny od wrogiego najazdu. Rozumiejąc jednak, że nie siłą ludzką, lecz siłą Boską, za wstawiennictwem jedynie Przenajświętszej Panny, która obroniła Jasną Górę, zwycięży wroga, król Jan Kazimierz, postanowił oddać w Jej opiekę państwo całe z jego wiernym ludem, mianując odtąd Przenajświętszą Pannę Królową Polską.

Akt ten uroczysty odbył się w Katedrze lwowskiej r. 1656

Wielki nasz pisarz Henryk Sienkiewicz, w swej znakomitej powieści „Ogniem i Mieczem“, tak opisuje tę uroczystą chwilę, jedną z najpiękniejszych w dziejach naszej ojczyzny.

„Dzień był mroźny, jasny, drobniuchne źdźbła śniegu latały po powietrzu, błyszcząc nakształt iskier. Piechota łanowa w półszubkach błękitnych, bramowanych złotem i pół regimentu węgierskiego wyciągnęły się w długi szereg przed katedrą, trzymając muszkiety przy nogach. Pomiędzy dwoma szpalerami płynął, jak rzeka, do kościoła tłum różnobarwny. Więc najprzód szlachta i rycerstwo, a za nią senat miejski z łańcuchami pozłocistemi na szyjach i ze świecami w ręku. Za senatem szli kupcy, a między nimi wielu Ormian, w zielonych ze złotem myckach na głowie i w obszernych, wschodnich chałatach. Za kupiectwem dążyły cechy z chorągwiami, a więc: rzeźnicy, piekarze, szewcy, złotnicy, konwisarze, szychtarze, płatnerze, kordybanci, miodowarzy i ilu tylko innych jeszcze było; z każdego ludzie wybrani szli za swoją chorągwią, którą niósł okazalszy od wszystkich urodą chorąży. Zaczem dopiero waliły bractwa różne i tłum pospolity, w łęczkowych kapotach, w kożuchach, guniach, sukmanach, mieszkańcy przedmieść, chłopi. Nie tamowano przystępu nikomu, dopóki kościół nie zapełnił się szczelnie ludźmi wszelkich stanów i płci obojej.

Nakoniec zaczęły zajeżdżać karety, lecz omijały główne drzwi, albowiem król, biskupi i dygnitarze mieli osobne wejście bliżej wielkiego ołtarza.

Zajechał król z posłem papieskim Widonem, potem arcybiskup gnieźnieński z księciem biskupem Czartoryskim, potem ksiądz biskup krakowski, ksiądz arcybiskup lwowski, kanclerz wielki koronny, wielu wojewodów i kasztelanów.

Ze mszą wyszedł nuncjusz apostolski Widon, przybrany na purpurze w ornat biały, naszywany perłami i złotem.

Dla króla urządzono klęcznik między wielkim ołtarzem a stallami, przed klęcznikiem leżał rozpostarty dywan turecki. Kanonickie krzesła zajęli biskupi i świeccy senatorowie:

Różnobarwne światła, wchodzące przez okna w połączeniu z blaskiem świec, od których ołtarz gorzeć się zdawał, padały na twarze senatorskie, na białe brody, na wspaniałe postawy, na złote łańcuchy, aksamity i fiolety.

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed Majestatem Bożym. Wreszcie wydobył ksiądz nuncjusz z cyborjum kielich i zbliżył się z nim do klęcznika. Wówczas król podniósł się z jaśniejszą twarzą, rozległ się głos nuncjusza: „Ecce Agnus Dei“ i król przyjął Komunję.

Przez jakiś czas klęczał schylony; nakoniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce.

Uciszyło się nagle w kościele, tak że oddechów ludzkich nie było słychać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła i że król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle w z wyciągniętemi rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon donośnym, tak mówić począł:

„Wielka człowieczeństwa Boskiego Matka i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego i Twojem zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc, tę oto konferencję czynię: „Ciebie za patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram“...

Tu padł król na kolana i milczał chwilę, w kościele cisza ciągle trwała śmiertelna, więc wstawszy tak dalej mówił:

„A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w ucisku ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę ponoszę, obowiązuję się, iż po uczynionym pokoju starać się będę usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkich okrucieństw, w czem Matko miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego ślubu, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego, co obiecuję“.

Słuchało tych słów królewskich duchowieństwo, senatorowie, szlachta i gmin. Wielki płacz rozległ się w kościele, który najprzód w chłopskich piersiach się zerwał, a potem stał się powszechny. Wszyscy wyciągnęli ręce

ku niebu, rozpłakane głosy powtarzały: Amen! amen! amen! na świadectwo, że swoje uczucia ze ślubem królewskim łączę".

W owych to czasach musiała powstać „pieśń do Królowej Polskiej".

Królowo polska! do Ciebie wołamy,
Przyjdź na ratunek, o pomoc wzywamy,
Ratuj nas, ratuj Maryo, litości,
Stłum nieprzyjaciół uporczywe złości.

Wejrzyj o Matko! na nas biednych ludzi,
Niech cię płacz sierot do litości wzbudzi,
Weź nasz kraj polski pod Twoją obronę,
Oddal, Maryo, wszystko złe na stronę.

Pocieszycielko ludzi utrapionych,
Pod ciężkim jarzmem srodze udręczonych,
Do Ciebie z płaczem wołamy znękani
Królowa polska! przyczyń się za nami.

Uproś nam, Matko, pomyślność szczęśliwą,
A oddal od nas nędzę uporczywą,
Niechaj doznamy Twej świętej opieki
Teraz i zawsze i po wszystkie wieki.

Wysłuchaj, Jezu, Matki Twej kochanej,
Racz nam przywrócić spokój pożądany,
A my Cię za to z świętymi społecznie
Chwalić będziemy na wieków wiecznie.

Królowa polska cuda działała.

Ukoronowana Królową polską, Przenajświętsza Panna prawdziwie łaskawą była królową. Za Jej to wstawiennictwem, przy Jej pomocy wrogowie zostali wypędzeni z Ojczyzny: Szwedzi, Siedmiogrodzianie, Tatarzy, Kozacy. Rychło przyszła też kolej na Moskalów. Tylko z Wilnem była sprawa trudna. Znany z okrucieństwa swego moskiewski wojewoda Daniło Myszeckij, za każdem pokazaniem się wojsk polskich spędzał na mury nieszczęsną ludność wileńską, kobiety i dzieci i tam im zadawał najstraszliwsze męki, podwieszając za żebra na hakach, nawet kobiety ciężarne, dopóki wojsko nie odstąpiło.

Nareszcie jednak udało się dowódcy polskiemu Michałowi Pacowi niespodzianym napadem zawładnąć bramami i opanować miasto. Maskale ze swym dowódcą Myszeckim zamknęli się na Zamku górnym, zdecydowani bronić się do ostatniego, gdyż za swe niesłychane okrucieństwa niespodziewali się przebaczenia. Ale głód, trudy wojenne, śmierć coraz obfitsze zbierająca żniwo niebawem odmiennie nastroiła obrońców moskiewskich, którzy pragnąc okupić się czemkolwiek Polakom, napadli na własnego wodza—Myszeckiego. Okuli go w kajdany i wydali razem z zamkiem.

Było to 2-go grudnia 1661 r. Daniłę Myszeckiego sądzono prawem wojennem—nie za odważną obronę miasta i zamku, lecz za nieludzkie znęcanie się nad mieszkańcami; za czyny urągające wszelkim prawom i zwyczajom przyjętym nawet czasu wojny skazany został na śmierć i ścięty na rynku przed ratuszem.

I tu, w najcięższych czasach, Najświętsza Panna poczyna widoczne czynić cuda. Miasto, zniszczone doszczętnie, wyludnione po straszliwej rzezi, głodzie, morowem powietrzu, cudownie ożywia się, odradza, rozkwita i w ciągu kilku lat dochodzi do poprzedniej swej świetności.

Wilnianie zrozumieli, że to od Ostrej Bramy, od owego obrazu, który wisiał dotąd, wystawiony na deszcz, na słotę i szarugę zimową, płynie nieustający potok łask i zlewa się na ciężko doświadczone miasto. Więc poczynają obrazowi temu cześć oddawać szczególną. Niebawem, ze składek, zebranych przez O. O. Karmelitów wybudowano przy Ostrej Bramie kapliczkę, na razie drewnianą, ale ozdobioną obrazami, figurami, napisami. Na czas budowy obraz przeniesiono do kościoła św. Teresy. Kiedy zaś kaplica była gotowa, akurat w dziesięć lat po wypędzeniu Moskalów, przeniesiono obraz na dawne miejsco, w uroczystej procesji, w której udział wzięła kapituła wileńska, senatorowie, trybunał, magistrat i niezliczone tłumy ludności. Odtąd też codziennie, przed obrazem, odprawione były nabożeństwa i śpiewane pieśni pobożne, ku czci N. Panny, jako Królowej Polski, ułożone.

Z rzewną prośbą zwracają się Wiinianie do swej Pani:

„Ratuj, cudami wsławiona
O Panno błogosławiona
Strzeż Wilna nasza Strażniczko
Ojczyzny Orędowniczko".

Niezliczone wprost są cuda, przez Matkę Boską w swym Ostrobramskim Obrazie zdziałane. Spisać je, jak pisze pobożny kronikarz, równa byłaby praca, co zliczyć gwiazdy na niebie, lub piasek na ziemi. Cuda te jednak były dokładnie spisywane przez o. o. Karmelitów i świadkami potwierdzane. Żebyśmy je chcieli powtarzać, to nie gazetą, ale olbrzymią księgę musielibyśmy wydać. Najliczniejsze były oczywiście uzdrowienia od różnych ciężkich, śmiertelnych chorób. Opiszemy tu kilka innych cudów. Tak np. w r. 1671 dziecko spadło z drugiego piętra na bruk, ale ofiarowane przez matkę opiece Matki Najświętszej przy Ostrobramskim Obrazie, żadnej nie poniosło szkody. Wdzięczni rodzice na wieczną pamiątkę zawiesili w kaplicy tablicę malowaną, wyobrażającą ten cud.

R. 1702 zajęli Wilno Szwedzi i jako heretycy, zapowiadali zgubą duchowieństwu, a najbardziej grozili znienawidzonym przez siebie zakonnikom. Któryś z żołnierzy szwedzkich z bluźnierskiej swawoli strzelił do obrazu N. Panny, tak że kula przebiła na skroś grubą deskę dębową, na której obraz jest malowany. Dziura od kuli dotychczas jest widoczna. Odprawiający straż przy Ostrej Bramie żołnierze szwedzcy zabraniali ludowi wiernemu przed obrazem śpiewać pobożne pieśni i rozniecìwszy ogień w bramie, sami zaczęli śpiewać bezbożne piosenki — w tem niespodzianie potężne, żelazne drzwi bramy spadły na bluźnierców, miażdżąc ich swym ciężarem, tak że dwóch na miejscu zostało zabitych, dwóch innych tak pokaleczyło, że wkrótce życie zakończyli.

Kiedy w r. 1707 drewniana kaplica Ostrobramska wielce była od ognia zagrożona, dwaj zakonnicy o. Zacharjasz z bratem Urbanem przenieśli obraz do kościoła, nie czując wcale ciężaru, jakkolwiek obraz waży 7 pudów i zwykle trzeba czterech silnych mężczyzn, żeby z miejsca podniosło.

Podczas tegoż pożaru — jak donosi kronikarz—wszyscy, którzy z ufnością mieszkania swe i domy Najświętszej Panny Ostrobramskiej polecili opiece, wyszli cało z klęski. Tak np. w domu Dubowicza, tuż przy Ostrej Bramie, znajdował się skład prochu. Już zajął się od ognia dom, dach spłonął, pożar doszedł do drzwi komory, w której znajdywały się beczki z prochem. Na drzwiach tych wisiał obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej. I oto płonienie przed tym obrazkiem cudownie się zatrzymały i zgasły, nie dosięgnąwszy prochów, inaczej połowa miasta wyleciałaby w powietrze.

Roku 1707 Imć Pan Grzegorz Leśniewski w nocy przez rzekę przeprawiając się, w samej głębinie z końmi i ze wszystkiem począł tonąć. Widząc zgubę niechybną wezwał ku swej obronie Matki N. w Ostrobramskim obrazie łaskami jaśniejącej, a wnet cudownym sposobem na brzegu się znalazł i cokolwiek utracił, gdy świtać zaczęło, bez szkody najmniejszej znalazł.

W r. 1708 car rosyjski Piotr, w pogoni za szwedami, za zgodą Polski i jako jej sprzymierzeniec, stanął na zimowe leże w Wilnie. Jeden z carskich żołnierzy, zakradł się na noc do kaplicy Ostrobramskiej, w zamiarze skradzenia metalowej szaty, pokrywającej obraz cudowny. Zaledwo jednak wyciągnął dłoń świętokradzką, niepojętą jakąś siłą rzucony został o mur i roztrącony na kawałki. Wypadek ten wielkie wrażenie wywołał na moskalach, którzy odtąd nietylko nie ważyli się bluźnić Przenajświętszej Pannie Ostrobramskiej, ale liczne dawali jałmużny, kupowali jej wizerunki, żołnierzom zaś stojącym w Bramie, na warcie najsurowiej wzbronili palić tytoń.

Kiedy niejakiś Porzecki chcąc napoić konia, wpadł w głęboką studnię, w takiem niebezpieczeństwie krzyknął: Najświętsza Panno Ostrobramska, ratuj! — w pół studni cudownie na powietrzu zawisł i bez wszelkiej pomocy ludzkiej wolno ze studni wyszedł

O wszystkich tych cudach wspominają stare pieśni:

Przy Twym świętym Obrazie umarli powstają
Ślepi, chorzy, kalecy zdrowia nabywają
Uzdrow lekarko chorych niemoc duszy mojej
Bym nie umarł na wieki przy opiece Twojej.

Rzuciłaś niegdyś o mur świętokradcę Twego
Ostrobramski z szat Obraz odzierającego
Nie odrzucaj mię Matko od Twoje opieki
Lecz szalę chwały wiecznej przyodziej na wieki.

A gdy tonie człek jeden w rzece, drugi w studnie,
Ledwo wezwą ratunku Twego, alić cudnie
Wolni od nagłej śmierci przy Twojej obronie.
Piastujże i mnie, Matko, na Twem świętem łonie.

Gdy Twój bluźnili honor wściekli heretycy,
Ukarani zostali z pod Twojej kaplicy.
Niedowiarcy, bluźniercy, warci wiecznej kary
Niech zatoć czyni wieczne cały świat ofiary.

A że wszystkich wyrazić łask Twych niepodobna
Których wszyscy doznają, o Panno nadobna,
Którzy się do obrazu Twojego udają.
Niechżeć za to na wieki wszyscy wychwalają.

Z pokłonem Matko Boska Tobie ofiaruję
Te godzinki, a całem sercem Ci dziękuję
W ostrobramskim Obrazie za cuda czynione
Za które Twe Imię będzie pochwalone.
Amen.

Podczas strasznego pożaru dn. 26 maja 1715 r., który niemal całe miasto obrócił w perzynę, zgorzała także kaplica drewniana. Na szczęście udało się o.o. Karmelitom obraz cudowny wynieść prawie z pośród płomieni do kościoła, gdzie ustawiony przed Wielkim Ołtarzem w przeciągu bez mała 20 lat był przedmiotem ogólnej czci wiernego ludu, tłumnie kościół odwiedzającego.

Tymczasem o.o. karmelici pilnie zbierali składki, za które wzniesiona została nowa kaplica, murowana, która do dni naszych przetrwała, chociaż zewnętrznie, przez późniejsze przeróbki zmieniona.

Po ukończeniu kaplicy przeniesiono obraz na dawne miejsce, z większą jeszcze paradą niż ongiś do drewnianej kaplicy. W procesji wzięło udział czterech biskupów, Kapituła, Zakony, Senatorowie, Magistrat, szlachta i niezliczone tłumy mieszczan i ludu wiejskiego.

Odtąd Obraz nie był już z miejsca ruszany, a cześć mu oddawana rosła i w ludzkich się sercach pomnażała. wtedy już było zwyczajem powszechnym, idąc ulicą Ostrobramską obnażać głowę, nie chcieli tylko poddać się temu zwyczajowi żydzi, co musiało doprowadzać do częstych starć i awantur z ludnością katolicką, słusznie oburzoną takiem zuchwalstwem i nieposzanowaniem naszych świętości. To też w celu zapobieżenia zgorszeniu Trybunał główny wydał rozporządzenie dn. 19 sierpnia 1748 r. „ażeby żydzi pod Ostrą Bramą schadzek nie miewali, a przechodzący za interesami aby zdejmowali: czapki, kapelusze, jarmułki“.

W r. 1829 ostatni przeor klasztoru o. Maurycy gruntownie odnowił kaplicę, zaś w 1844 o. o. Karmelici przez rząd moskiewski zostali wygnani, kościół i kaplica przeszły w ręce duchowieństwa świeckiego, zaś większa część klasztoru oddana została mnichom prawosławnym i dotąd niestety jest w ich posiadaniu.

Po powstaniu 1863 moskale chcieli nam odebrać skarb nasz najdroższy, dowodząc obłudnie, że obraz był niegdyś prawosławny.

Sam Murawjow - Wieszatiel napisał o tem książeczkę, ostatecznie jednak nie odważyli się tego uczynić. Kiedy zaś następca jego, generał gubernatkr Orżewski zabronił śpiewania i modłów przed kaplicą — tejże nocy rażony został przez apopleksję i zakończył nikczemny swój żywot.

Widoczną była opieka i łaska Przenajświętszej Panny, jaką otaczała miasto nasze podczas wielkiej wojny, okupacji niemieckiej. Dwukrotnie też wydarła je z rąk bolszewickich i litewskich i przyłączyła do polskiej Ojczyzny.

Za to dziś ją Naród nasz koronuje jako Królową Polską, w myśl pamiętnego ślubu króla Jana Kazimierza.

Wprawdzie obraz Ostrobramski miał już przedtem korony — te jednak były ufundowane prywatnie. Obecna koronacja odbędzie się ze specjalną zgodą i rozkazem Ojca św. Papież obecny, jak wiadomo, zanim zasiadł na stolicy Apostolskiej, był nuncjuszem w Warszawie. Tu poznał on i pokochał Naród nasz, to też jednym z pierwszych jego czynów jako Ojca wszystkich katolików był pamiętny dekret, nakazujący święcenie dnia 3 maja jako uroczystości Matki Boskiej Królowej Polski.

Obecnie zaś nakazał Ojciec św. Ukoronowanie cudownego Obrazu Najświętszej Panny Ostrobramskiej dwoma koronami — jedna przynależy jej, jako Królowej Nieba, Królowej Anielskiej — druga jako Królowej Polski.

Niechże króluje w najdalsze wieki i płaszczem swoim gwiaździstym osłania miasto nasze i kraj cały z jego wiernym katolickim ludem przed powietrzem, głodem, ogniem i wojną. Niech Imię Maryi Królowej Polski będzie pochwalone na wieki wieków Amen.

J. Obst.

Modlitwa Matek

w dzień koronacji w Ostrej Bramie.

Królowo Polski! do Twego tronu
Niech dziś głos błagań doleci,
Głos matek, co Cię o łaskę proszą
Dla dzieci naszych, dla dzieci!

Zło nas okrążyć chce dookoła,
Dusza nam tonie w frasunku;
Daj młodzież naszą ustrzedz od grzechu
Ratunku, matko, ratunku!

Spraw cud nad nami! przez Ostrą Bramę
Niech żadne zło się nie wśliźnie;
Pod Twą Obronę dzieci swe dajem
Na Twoją chwałę — Ojczyźnie!

Przyjm czarnych nocy trudy bezsenne,
I łez matczynych ofiarę,
A czystość ducha daj naszym dzieciom
I ojców, ustrzeż w nich, wiarę.

Nad kolebkami matek pacierze,
Przyjmij, Różańca Królowo;
Daj synom naszym moc do zwycięstwa,
By wroga przerośli głową!

W matczynym trudzie na chleb dla [dziatek
Bądź miłosierdzia ostoją!
Daj córkom naszym cnót świętych dary,
Na służbę kraju, i Twoją.

Królowo polskiej szerokiej ziemi,
Wilnu Korona Twa świeci;
O łask koronę proszą Cię matki
Dla dzieci naszych, dla dzieci.

Żetel.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	3	lipca	w Nowych Trokach
w poniedz.	4	„	„ Cudzieniszkach
we wtorek	5	„	„ Żeladzi
we środę	6	„	„ Mołczadzi
we czwartek	7	„	„ Wawiórce
w piątek	8	„	„ Dokszycach
w sobotę	9	„	„ Klewicy
w niedzielę	10	„	„ Turgielach

Odpust zupełny. Kurja podaje do wiadomości, że wszyscy wierni, którzy po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunji św. będą obecni podczas uroczystości Koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i pomodlą się na intencję Ojca św., otrzymają odpust zupełny na mocy reskryptu Stolicy Apostolskiej z dnia 2 maja 1927 r.

(—) A. Sawicki,
Kanclerz Kurji.

Na koronację Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej przybywają do Wilna liczne rzesze pielgrzymów z całej Polski, z najdalszych krańców Rzeczypospolitej. Razem z całem katolickiem i polskiem Wilnem witamy Was serdecznie, drodzy bracia. Niechaj Wam ta uroczysta chwila w życiu naszego miasta będzie radosnem wspomnieniem przez całe życie.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Przeciwniemieckie wystąpienia p. Poincare (czytaj Pnękare). W ostatnich czasach premjer rządu francuskiego p. Poincare wygłosił szerg mów, w których oskarża Niemców o knowania i chęć napadu na Francję i Polskę w celu odebrania utraconych ziem. Wystąpienia p. Poincare mogą nas tylko cieszyć, gdyż świadczą one, że we Francji coraz lepiej zaczynają rozumieć obłudną politykę Niemiec, które udają pokrzywdzonych i zrujnowanych w gruncie rzeczy są bardzo silne i wciąż jeno marzą o nowej wojnie.

Zerwanie stosunków z Sowietami może niebawem nastąpić. Władze francuskie wykryły szereg band komunistyczno - szpiegowskich, które działały we Francji w porozumieniu i na rzecz rządu sowieckiego. Swiadczy to, że bolszewicy, pomimo ciągłych obietnic, nie zaniechali wtrącania się do wewnętrznych spraw innych państw. Nic też dziwnego, że we Francji wzmaga się nienawiść do komunistów, a gazety domagają się zerwania wszelkich stosunków z Rosją sowiecką.

RUMUNJA.

Przesilenie rządowe. zostało wieszcie zakończone. Na czele nowego rządu stanął, jak przewidywaliśmy, Jan Bratianu, który objął również ministerstwo spraw zagranicznyoh. Ministrem spraw wewnętrznych został również wybrany polityk — Duca, finansów — Vintila Brantianu, rolnictwa Argentojano pracy Loupou (czytaj Lupu), wyznań religijnych-Lepadatu, sprawiezliwości — Stelija Papesko, zdrowia publicznego — Incletz, robót publicznych — Nistor, komunikacji — Dimitriu, oświaty — Angolesko, przemysłu i handlu — Marze i wojny — generał Angelesku.

CZECHOSŁOWACJA.

Rokowania o konkordat. Zatarg, który od dłuższego czasu trwa pomiędzy luterskim rządem czechosłowackim, a Stolicą Apostolską możliwe, iż zostanie pomyślnie załagodzony. Ostatnio właśnie rozpoczęły się rokowania, mające na celu załatwienie spornych spraw.

My, Polacy, porozumienie to powitalibyśmy z jak największą radością.

CHINY.

Walki w Chinach rozgorzały na nowo. Wobec tego, że między Czang-Tso-Linem a Czan-Kaj-Szekiem nie doszło do porozumienia, armje północna i południowa wszczęły ponownie operacje wojenne. Czang-Tso-Lin zapowiada, że do ostatniej kropli będzie bronił Pekinu i nie podda się ani Nankinowi, ani rządowi hankouskiemu. Marszałkowie: Sun-Czuan-Fang i Czan-Czun-Czang przyrzekli podobno Czzang-Tso-Linowi pomoc.

Z całej Polski.

Sejm pracuje obecnie nad dwiema niezmiernie ważnemi ustawami. Pierwsza z nich, to ustawa o samorządach. Ustawa ta została już całkowicie opracowana przez komisję i oddana do druku. Należy się więc spodziewać, że w dniach najbliższych wejdzie ona pod obrady Sejmu. Druga ustawa dotyczy zmiany ordynacji wyborczej. Stronnictwa lewicowe robią wszystko, by nie dopuścić do uchwalenia tej ustawy, aczkolwiek ma ona pierwszorzędne znaczenie dla przyszłości naszego państwa.

Jak dowiadujemy się, Narodowa Partja Robotnicza (N. P. R.) wniosła nowy projekt ordynacji wyborczej. Projekt ten przewiduje zmniejszenie posłów tylko o 20, lecz zato dąży do takiej zmiany okręgów wyborczych, która umożliwiłaby wprowadzenie większej ilości posłów z dzielnic o ludności bardziej oświeconej i uświadomionej pod względem politycznym.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu stronnictwa narodowe zgłosiły wniosek w sprawie dopuszczenia wojskowych do udziału w głosowaniu do rad miejskich. Wniosek ten domaga się nie wciągania ani oficerów, ani podoficerów do wyborów, gdyż wprowadza to do szeregów wojska niepotrzebną politykę, która w wynikach swoich może być zgubną dla armji polskiej.

Jednocześnie wpłynął też wniosek posłów ze Związku Ludowo - Narodowego o uchyleniu nowego dekretu prasowego, jako niezgodnego z Konstytucją, która całkiem wyraźnie gwarantuje wolność prasy.

Żydzi w sądownictwie. Jaka zmiana zaszła od maja r. z. w sądownictwie, informuje żydowska gazeta „Moment" (Nr. 110), gdzie czytamy:

„Żydowscy aplikanci sądowi są tak licznie mianowani obecnie, że liczba ich wynosi 214, czyli 35,6 proc. ogółu aplikantów. Gdy zaś b. minister Makowski obejmował zarząd ministerjum sprawiedliwości, to aplikantów żydowskich było 8 procent".

Czyli, że niedługo co drugi sędzia będzie żyd.

Zwłoki Słowackiego w Polsce. Dnia 22-go czerwca zwłoki Wieszcza Narodowego przybyły do Polski. Zwłoki wielkiego poety przybyły do Ojczyzny na wojennym statku polskim „Wilja". W Gdyni przybywający statek powitany został przez przedstawicieli władzy i tysiączne tłumy, które się zgromadziły dla złożenia hołdu prochom Juljusza Słowackiego. Wieczorem tegoż dnia, przy dźwiękach marsza żałobnego, trumna ze zwłokami została przeniesiona na torpedowiec „Mazur", który przewiózł je do Gdańska, gdzie z kolei przeniesiono trumnę na statek wiślany „Mickiewicz". Dnia 23 czerwca statek „Mickiewicz" wyruszył w górę Wisły zatrzymując się po drodze w Tczewie, Grudziądzu, Płocku i innych miastach, gdzie liczne delegacje witały prochy Juljusza Słowackiego.

W następnym numerze podamy szczegółowy opis tych uroczystości żałobnych.

Listy z miasteczek i wsi.

Łużki (gm. Łucka, pow. postawy).

Dnia 16 b. m. w tutejszym „Domu Ludowym“ odbyło się przedstawienie dziecinne (urządzone staraniem nauczycielki szkoły powszechnej), a zarazem deklamacje i patrjotyczne śpiewy chóralne, wykonane przez dziatwę miejscowej szkoły, poczem też same dzieci doskonale odegrały baśń w trzech aktach pod tytułem: „Sierotka Marysia“. Długo niemilknące rzęsiste oklaski były nagrodą dla młodocianych „artystów“.

Sala była wypełniona po brzegi, gdyż na przedstawienie przybyli nietylko mieszkańcy wsi Łużki, lecz i okolicznych wiosek: Mosowsa, Hatówek, Krukowszczyzny i t. d.

Po przedstawieniu urządzono tańce dla młodzieży, która godziwie i ochoczo bawiła się aż do świtu.

Daje się zauważyć, że z chwilą powstania w Łużkach „Domu Ludowego“ wszystko tu teraz idzie ku lepszemu: ludność tutejsza ma kilka pism, urządzane są pogadanki i odczyty na rozmaite tematy i t. p.

Daj więc Boże ażebyśmy mieli jaknajwięcej takich „Domów Ludowych“ i niestrudzonych naprawdę pracownic, jaką jest p. Brzozowska. D. K.

Kirjanowce (pow. Lidzki).

Czytając „Głos Wileński“ spotyka się, że ludzie pisują o swej miejscowości, zaś o nas tu nikt nie wspominał. Miejscowość nasza bardzo a bardzo cicha i głucha, chyba niema podobnej w całej Polsce! Mamy tutaj w majątku pani Laskowiczowej w Kirjanowcach niewielki, a stary, drewniany kościołek.

Jak opowiadają, kiedyś był tu stały ksiądz, niby kapelan, utrzymywany kosztem dziedziców tutejszego majątku. W swoim czasie, dziedzic p. Laskowicz nabył odległy od Kirjanowców o 1½ kil. folw. Filipki. Tu, na obszarze tych dóbr, była cerkiewka. Ponieważ folw. Filipki był własnością obywatela prawosławnego, po kupnie ta cerkiewka została rozebrana. Niedaleko mamy stałą parafję prawosławną, która powstała na skonfiskowanym majątku Paców, Żyżma. W parafji tej siedział pop, wielki wróg Polaków. Otóż tego popa nasz ś. p. dziedzic uraził przez odmówienie dania kilku pudów owsa, o który pop prosił. Wówczas, obrażony pop zwrócił się do swej władzy ze skargą, że była cerkiew w folw. Filipkach, którą p. Laskowicz zburzył, co miało wielką rzekomo krzywdę uczynić ludności prawosławnej. Domagał się więc złośliwy batiuszka, by w zamian zabrać istniejący w m. Kirjanowcach kościołek. Były to czasy prześladowania polskości i katolicyzmu, więc zabrano kościołek, aczkolwiek pop tylko raz na rok dojeżdżał odprawiać swoje nabożeństwo, nas zaś pozbawiono świątyni i proboszcza.

Teraz zwrócono nam ten kościołek, lecz bardzo zniszczony. Przeciekający dach zeszłą jesienią kosztem pani dziedziczki został zreperowany. Brak jeszcze podłogi, która jest tylko w presbiterjum, brak ołtarzy (wielki zrobiony tymczasowo) i wogóle aparatów kościelnych. Trudności tem są większe, że nie mamy stałego proboszcza, parafję mamy nie wielką, coś koło 1000 osób, a i z tych wiełu całkiem zbolszewiczałych, za przykład służyć może wieś B. odległa o ½ kil. od kościoła, cała katolicka i nie mała — 50 z górą domów, a takich, co chodzą do kościoła na nabożeństwo, zaledwie znajdzie się kilku. Sam proboszcz mi mówił, a zna on doskonale stosunki miejscowe, że tutaj, w tej wsi, jest tylko 5 gospodarzy ludzi porządnych, a reszta ma przez hurtki do reszty przewrócone w głowach.

Z innemi wioskami jest nieco lepiej.

Stałych nabożeństw nie mamy, lecz co drugą niedzielę. Ksiądz nasz J. Koziełł, chociaż sam ma słabe zdrowie, jednak nie żałuje trudów, pomimo najgorszych dróg, jakie mamy jesienią, dojeżdża o 8 klm. z odległej wsi Gawje-Piaski, gdzie ma parafję. Walczy tu on ze złem, upomina, nawołuje do poprawy parafjan, lecz cała ta praca skąpe niestety daje owoce. Spodziewamy się mieć kiedyś stałego proboszcza, tembardziej, że przy parcelowaniu m. Berdówki wycięto dla naszego kościoła 18 ha ziemi ornej i 3 ha łąki, gdzie mieliśmy budować nowy kościół. Teraz ucichło jakoś z tą sprawą. W tejże Bordówce mamy szkołę rolniczą i mleczarnię.

Kiedyś, za dawnych czasów, mieliśmy wygodę z pociągiem, bo zatrzymywał się na przystanku „Berdówka“. Kiedyś wystarał się o to obywatel p. Dąbowiecki (sanator). Dziś po 1920 r. przystanek skasowano i pociągi w Berdówce nie zatrzymują się, chociaż mamy dc Lidy 18 klm., a do st. Gawie 11. Składaliśmy kilka razy podanie w tej sprawie do Dyrekcji Wileńskiej, lecz bez skutku, pomimo istnienia całego urządzenia, a więc żadnych kosztów Dyrekcja nie poniosłaby. Z gazet otrzymujemy „Głos Wileński“, „Rycerza Niepokalanej“, „Posłańca“ i „Przewodnika Katolickiego“. J.

KALENDARZYK.

3	N.	Anatola, Heljodora
4	Pon.	Ireneusza, Józefa
5	Wt.	Antoniego, Filomeny
6	Śr.	Izajasza Proroka
7	Czw.	Cyryla i Metodego
8	Piąt.	Elżbiety, Eugenji
9	Sob.	Weroniki

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 7 lipca o godz. 1 min. 53 w nocy.

Ceny obcych walut.

z dn. 30 czerwca 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

Czytajcie i popierajcie „Głos Wileński“.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Co kobiety mogą?

Obecnie mamy w Polsce dwie uroczystości: W Wilnie — koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej, a w Krakowie, pochowanie na Wawelu obok królów naszych, prochów Juljusza Słowackiego, drugiego poety naszego, który umarł zagranicą, i dotąd w cudzej ziemi spoczywał. Teraz Polska pochowa go obok Mickiewicza, który na Wawel też po śmierci z obczyzny dawno już sprowadzony został.

To są najwięksi nasi poeci, którzy duszy narodu bronili, i młodzież uczyli kochać Ojczyznę. Gorąco obaj kochali Matkę Boską i zostawili nam w książkach swoich przykazania jak my mamy uczyć nasze dzieci kochać Polskę i służyć jej.

Słowacki w jednym ze swoich utworów dla teatru pokazał, co może kobieta, jaka jest w niej siła, kiedy kocha, i wierzy. Przedstawia on tam córkę, która broni ojca od śmierci. Wrogowie wzięli go w niewolę, a ich zła królowa skazała go na śmierć i powiedziała, że jeśli córka potrafi go obronić sama jedna, to mu daruje życie. A tego ojca, osłabionego bezbronnego wrzucili do jaskini, gdzie było pełno jadowitych wężów. I córka, Lilla Weneda, nie zawahała się ani chwili, aby do tej jaskini zejść, i starać się ojca obronić. Nie miała z sobą żadnej broni, a na sobie tylko białą szatę płócienną, i wianek z róż i białych lilji na głowie. Ale dusza jej była pełna miłości i tej mocy, która rodzi się z przywiązania do wszystkiego, co nam najdroższe. I jedną rzecz tylko zabrała z sobą: była to harfa, narzędzie muzyczne.

I na tej harfie zaczęła grać, siedząc na kamieniu na dnie jaskini, koło ojca starego, oślepionego przez wrogów, wśród wężów syczących, i wystawiających z paszcz otwartych jadowite swe żądła. Dusza jej w bólu rosła i zmagała się, rączki na strunach harfy grały cudną pieśń życia, tego życia, którem naród musi żyć i chce żyć, a którego wzbraniają mu różni wrogowie, i złe moce piekielne, syczące jak węże koło bezbronnych. — Lilla Weneda chciała muzyką swą ułagodzić te jadowite gady, by jej Ojcu — Narodowi nie uczyniły krzywdy, nie zadały śmierci. Ona walczyła tą bronią jaką miała: wielką miłością i pieśnią wiary i wytrwania.

A choć jej rączki mdlały, ale serce jej trwogi nie miało, i biło gorące i mocne.

I oto dzikie gady, schowały żądła swoje, złość z nich opadła, poczuły się słabe obezwładnione, zasłuchały się w muzykę płynącą ze złotych strun harfy, i pokładły się u nóg jej niezdolne do wypuszczenia jadów swoich. A stary ojciec i jego bohaterska córka zostali ocaleni.

Co w tej legendzie chciał przedstawić Słowacki?

Chciał pokazać moc, jaka tkwi w kobiecie, moc obronienia swego narodu. Naród bronić musi nietylko ziemi swojej orężem, ale przedewszystkiem duszy swojej. Złe węże jadewite szukają, jak zatruć dusze niewiarą, nieposłuszeństwem dla praw Bożych i ludzkich, chciwością, unikaniem pracy, niesprawiedliwością, rozbojem, zagarnianiem cudzej własności, nieposzanowaniem świętych przykazań i Sakramentów.

Naród, co ma ludzi z taką zatrutą duszą, nie obroni się od wrogów. A ci wrogowie syczą, jak węże; kłamstwem i pokusami, przekupstwem i obłudą poją uszy naszej młodzieży, i zapuszczają jad w dusze naszych ojców, synów, braci i sióstr młodych a obłąkanych.

Otóż moc kobiety chrześcijańskiej, to czuwanie nad dziećmi swemi i młodzieżą, to walka z trucizną, wlewaną nam przez wrogów w dusze — to straż czujna a uważna, aby nie dopuszczać do rodzin i domów swoich złego towarzystwa i bronić je od judaszowych srebrników i od pokus wężowych, co niosą w końcu śmierć.

Gdyby wszystkie kobiety pilnowały prawa Bożego i ludzkiego, gdyby nie dawały się przestraszyć sykiem wężów, a z duszy swej, jak z farfy Bożej, wydobywały pieśń nieśmiertelną wiary i miłości, to naród Polski zwalczyłby wszystkie węże komunizmu i socjalizmu nasyłane przez wrogów, aby nas omotać niewolą.

Taką moc kobiety chciał wykazać Słowacki.

Żetel.

Sekretarjat Nar. Org. Kobiet (Zygmuntowska 22) czynny jest codziennie, oprócz świąt, od godz. 11—1.

Członkinie Zarządu N. O. K. dyżurują w Red. „Głosu Kobiet" (Dominikańska 4) we wtorki i piątki od g. 11½ do 1.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1.